

DWUTYGODNIK SPORTOWY

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — Dodatki wyścigowe wychodzą w przeddzień każdego dnia gonitw.

Nr. 7. **Warszawa, dnia 3 (15) Lipca 1891 r.** **Rok I.**

Cena prenumeraty w Warszawie:
Rocznie . . . . . 6 rs. — kop.
Półrocznie . . . . 3 „ 50 „
Kwartalnie . . . . 1 „ 75 „
Pojedynczy numer 30 kop.
Dodatek wyścigowy 10 kop.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
w Warszawie
ulica Mazowiecka Nr. 11.

Cena prenumeraty na prowincyi, w Cesarstwie i zagranicą:
Rocznie . . . . . 7 rs. — kop.
Półrocznie . . . . 4 „ — „
Kwartalnie . . . . 2 „ — „
Ogłoszenia po 20 kop. za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce.

KONIE SANGUSZKOWSKIE.

(Dalszy ciąg).

„Lobelia“, w pojedynkowej walce z „Łanerkostem“ p. Iłowajskiego, zapracowywa drugą nagrodę 270 rs. „Kotwica“ wygrywa 373 rs., dla koni pół-krwi, pod dżentlemanem—i jest drugą (135 rs.) za „Princem“ p. Arapowa w steeple-chasie. Beaten handicap przypada „Fantasce“ (855 rs.), „Orfea“ drugą (90 rs.), bijąc „Jupiter Tonans'a“ L. Grabowskiego, „Borodino“ p. Lizoguba i „Raula“ z Łosia. „Ewa“, oprócz „Produce“, wygrywa nagrodę rządową dla 3-letnich koni, 522 rs.—ogółem 1,998 rs.

Rok 1876 jest jeszcze szczęśliwszy i stanowi punkt kulminacyjny powodzenia stajni. W tym roku ukazały się na mokotowskim torze, pod barwami księcia, znane już: „Ewa“, „Formoza“, „Fantaska“ i debiutujący ogier 3-let. „Pretendent“ (Van Stroom i Generilla). Czteroletnia „Ewa“ staje pierwszą w nagrodzie Cesarskiej, dyst. 5 wiorst, bijąc „Quasimodo“ J. Iłowajskiego, „Pokusę“ Spółki warszawskiej i „Jung-Fett“ p. Czyczagowa. Wysokość wygranej 1,340 rs. Oprócz tego córka „Fontenoy“ zdobywa nagrodę Towarzystwa 1,396 rs., mając za sobą „Friponniera“ z Łosia – i nagrodę rządową 710 rs., wyprzedzając „Sekret“ p. Sohna i „Chon“ W. Wodzińskiego.

„Fantaska“ odnosi świetne zwycięstwo nad „Przedświtem“, (który przyszedł do nas, zdobywszy sławę zagranicą, a jako trzyletni wygrał na mokotowskim torze 2,715 rs., startując dwa razy i bijąc raz „Friponnier'a“ i raz „Ewę“)—w Omnium na mecie 5-wiorstowej i zabiera tak pierwszą, jak i drugą nagrodę 1,160 rs., gdyż ogier galicyjski zatrzymanym został. Tłómaczono jego przegraną niesłychanie ciężkim i rozmokłym torem—biegano wówczas po oranych szrankach—oraz chorobliwym stanem. „Formoza“ zapracowywa nagrodę sprzedażną 800 rs., bijąc trzy konie; w nagrodzie Towarzystwa jest drugą (228 rs.) za „Warszawą“.

„Pretendent“ wygrywa nagrodę rządową dla 3-let. koni (467 rs.), bijąc „Kochankę“ W. Wodzińskiego i „Thetis“ W. Mysyrowicza. W Derby rządowem, zdobytem przez „Thetis“, przychodzi bez miejsca—startowało koni pięć; w Produce, który również „Thetis“ wygrała, jest trzecim.

Rok 1877, w którym po raz ostatni ujrzeliśmy w Warszawie konie księcia Sanguszki, nie był bez powodzenia — startowały: 4-letni „Imprevu“ (Tourbillon i Georgette), 4-let. „Royal“ (Van Stroom i Hanna) oraz „Pretendent“ i „Formoza“.

„Imprevu“ w Omnium (1,025 rs.), którego dystans obcięto o jedną wiorstę, staje pierwszym, wyprzedzając „Sajhaka“ J. Iłowajskiego i „Kochankę“ W. Wodzińskiego.

„Royal“ zajmuje drugie miejsce w nagrodzie Cesarskiej (450 rs.) za „Jupiter Tonans'em“ L. Grabowskiego, a bijąc „Sajhaka“ i „Pokusę“ Spółki warszawskiej.

„Pretendent“ zdobywa nagrodę 695 rs., z dodaną wagą, mijając „Fanny“ hr. L. Krasińskiego i „Almeę“ z Łosia. W nagrodzie dla koni 3-let. i starszych wszystkich krajów (371 rs.) jest drugim za „Thetis“; ostatnim „Royal“. W nagrodzie rządowej dla koni 4-let. i starszych jest drugim (270 rs.) za „Pokusą“, mając za sobą „Extazę“ J. Iłowajskiego i „Vanadisa“ (złamał nogę) hr. L. Krasińskiego.

Wreszcie „Formoza“ wygrywa beaten handicap 459 rs.—mierzyły się z nią: „Fanny“, „Elikrik“ J. Iłowajskiego, „Zora“ Sohna; poprzednio w nagrodzie Sprzedażnej pozostała bez miejsca.

Z tego rysu przeszłości gonitewnej koni sanguszkowskich widzimy, że zajęły stanowisko zupełnie poważne na torze warszawskim (również i na innych), że konie książęce odznaczyły się głównie na długich metach, z wiekiem poprawiały swoją formę i że anglo-araby biegały lepiej od folblutów, które się między niemi wypadkowo znajdowały.

Dość porównać „performance” „Cavalier'a“, „Fantaski“, „Royal'a“, „Imprevu” — z karyerą gonitewną „Formozy“, „Orfei“, „Lobelii“, aby różnica żywo uplastyczniła się. Jedna „Ewa“ i „Pretendent“, które dorównywają anglo-arabom, a na krótkich metach przewyższają je.

Zdaje się zbytecznem dodawać, że wykazana anomalia, była tylko anomalią, niemniej anglo-araby sanguszkowskie złożyły dowody, że biegać mogą i że są lepsze od wielu średnich folblutów.

Krzyżowania koni oryentalnych z folblutami były robione w dwojaki sposób: łączono tak ogiery wschodnie z folblutkami (Cavalier, Imprevu), jak reproduktory krwi pełnej z matkami wschodniemi (Fantaska, Royal); ostatnim należy przyznać pierwszeństwo.

Konie czysto wschodnie, jak „Stateczny“, „Orkan“, mogły tylko występować w gonitwach z przeszkodami, w których złożyły dowody dzielności i siły, ale niedostawało im owego daru przyrodzonego, a niepochwytnego, bez którego niema zwycięstwa z końmi krwi—szybkości, nie kończącej się na paruset sążniach.

Myśl jednak księcia Romana, jak zaznaczyliśmy wyżej, była niezwykła i poważna pod względem hodowniczym i chociaż się książę przekonał, że trudno biegać na samych arabach, to jego krzyżowania z końmi pełnej krwi były nadzwyczaj udane, co świadczyć może o wysokiej szlachetności typu sanguszkowskiego i mniemamy, że nikt ich nie przewyższył.

Żałować należy, że gonitewna stajnia księcia, która tak pomyślnie swoją działalność rozpoczęła i po kilku latach stanęła na czele wygranych z niebywałą podówczas cyfrą 6,098 rs. [1]), z powodu podeszłego wieku zasłużonego hodowcy zwiniętą została. A byłoby ciekawem, coby dziś sanguszkowskie konie dokazały, przy rozwoju gonitw i naszej hodowli pełnej krwi.

Książę Roman zgasł w ukochanej Sławucie w 82 roku życia, 26 Marca 1881 r. *(D. c. n.)*

St. Wotowski.

Międzynarodowe Wyścigi w Krakowie.

I.

Krakowianie cieszyli się oddawna na zapowiedziane gonitwy: odnawiano w tym celu powozy, szyto liberye, przypinano sztylpy do butów furmanom, czyszczono lepiej konie i t. p. Wszyscy chcieli być gotowi, a rozumie się, że na czele stały panie w jak najgustowniejszych wiosennych strojach. Pogoda, panująca w Sobotę, wprowadziła krakowian w jak najlepszy humor, dodała im otuchy, że nareszcie na dzień upragniony pogoda dopisze; tymczasem nazajutrz od rana deszcz leje, a powietrze parne i wilgotne odejmuje nawet złudzenia.

Jednak pomimo braku złudzeń, pomimo, że już nie śmiano żywić nawet *spes contra spem*, jak się to zdarza siłą przeciwieństw, od południa zaczęło się wypogadzać, przecierać i od 1-ej godziny tłumy ruszyły ku rogatce, ciągnąc długim wężowatym łańcuchem ku Błoniom.

Gonitwy miały się rozpocząć o godzinie 2½ i wówczas już cały high-life starego grodu był skupiony około trybuny lub przekraczał jej stopnie. Za chwilę główna, kryta trybuna zamaiła się, jakby zamknięty pączek kwiatu po wiosennym deszczu, tyle naraz odmiennych barw kobiecych strojów zarysowało się na jej tle, a co jeszcze ciekawsze, tyle ładnych główek skierowało swoje spojrzenia ku zielonej łące.

[1]) Mowa jest tylko o sezonie warszawskim, liczącym wówczas trzy dni—roku następnego 1877 stajnia L. Grabowskiego przewyższyła dopiero wygrane księcia, zarabiając 7,720 rs.

BOIS-ROSÉ.

(EPIZOD Z ŻYCIA PSA GOŃCZEGO)

Guy de Charnacé.

Z FRANCUSKIEGO.

(Dokończenie).

Była chwila, że stracono polowanie z oczu i połączono się z niem dopiero, zasięgając języka po drodze, lecz zaledwie w trzy godziny od chwili poszczucia. Psy były na fałszywym tropie; kilka młodych wnet pognało za nowym śladem, lecz konie były tak wyczerpane, że nie myślano o zawróceniu ich; porzuciły jednak same ten świeży trop, kierując się głosem starego „Chenapana“, który się nigdy nie mylił. Ale ten pościg szedł miękko, zwierz widocznie uszedł baczności. „Eclereur“, „Tambour“, „Lucrèce“, „Apollon“, posiadające najlepszy wiatr, ale najmniej szybkie, były na czele—był to zły znak. Czyżby po tak twardym pościgu miano opuścić zwierzę, które już musiało być wyczerpane? Poczynano się tego obawiać. Margrabia, zniechęcający się łatwo, mówił już o powrocie po nieudanem polowaniu, ale jego synowie zdawali się nie zważać na to, nasłuchiwali tylko ciągle, robiąc szerokie zawroty nazad, „rozpaczliwe próby“, jak mawiał Henryk Darmaillé, najwytrawniejszy z myśliwych na kozły.

Wreszcie wznowiono polowanie. Ale czy to było zwierzę poprzednio ścigane? Nikt nie śmiał się cieszyć przedwcześnie—ani jeden odgłos trąbki nie zabrzmiał. Wkrótce jednak dało się słyszeć zławianie starych psów i wesoło zatrąbiono na pościg.

Przez pół godziny trwał nieopisany szał; psy pędziły jak strzały, a „Pascaro“, „Bois-Rosé“, „Blanc-Bec“ i „Rempart“ były na czele. Na nieszczęście, wjechano do części lasu, do której myśliwi wkraczali ze drżeniem.

— Jesteśmy w Peugle—zauważył melancholijnie margrabia, przypominając sobie straszny wypadek, który się tam wydarzył za czasów jego młodości. W XVII w. brano z tej części lasu kamień, potrzebny do budowy sąsiedniego miasteczka, ztąd powstały głębokie przepaście. Opowiadano, że trzydzieści lat temu, dojeżdżacz, którego koń poniósł, wpadł do takiego łomu i poniósł śmierć na miejscu.

Noc się zbliżała i wszyscy starali się postępować małemi, krętemi ścieżkami. Zwołano psy i policzono je, z obawy, czy gdzie do dziur nie powpadały. Powtórzono „zwroty w tył“, lecz bezskutecznie. Stanowczo, kozioł, którego ścigano, twarde miał życie. Ciemność zalegała las, który stawał się coraz bardziej ponury.

— Zwierz musiał się schronić tu, w którymś gąszczu—zauważył dojeżdżacz.

Zaczęto przeszukiwać zarośla, uderzając batami krzewy, gdyż wszyscy pozsiadali z koni, by łatwiej omijać dziury, których szerokie otwory bieliły się. Wszyst-

Duży rozległy tor, o wielkich łukach i obwodzie 2,400 metrów, roztaczał się wspaniale, skromne drewniane trybuny wydają się przy nim, jakby prowizoryczne, pomimo tego wre w nich życie i ochoczość—i byle krakowianie nadal tak licznie odwiedzali gonitwy, to trybuny drewniane, przypuszczamy, zamienią się w przyszłości na murowane. Wszak nie odrazu Kraków zbudowano.

Naprzeciw głównej trybuny wznosi się na skraju toru rodzaj jakby altany wywyższonej; tam się mieści dyrekcya wyścigowa i dojrzeć można: prezesa hr. R. Potockiego, wice-prezesa hr. Kińskiego i hr. Andrzeja Potockiego, również członków komitetu: Z. hr. Cieszkowskiego, pułkownika Polko, J. hr. Potockiego, A. hr. Wodzickiego i S. hr. Zamoyskiego. Wszyscy ci panowie, pomimo uroczystości chwili, pomimo wewnętrznego zadowolenia, że nareszcie po tylu naradach, projektach i pracach dało się coś stworzyć, urzeczywistnić, są smutni, jakby zaniepokojeni. A powodem tej troski jest, że deszcze tak strasznie tor rozmoczyły, iż byłby odpowiedniejszy do polowania na bekasy, jak na wyścigi konne.

Już w wigilię postanowiono zniesienie wyścigu z przeszkodami (Steeple-chase) i zamienienie gonitwy z płotami na próbę płaską, ale innych gonitw przeobrażać nie można, a odroczenie zapasów tembardziej jest niemożliwe. Jakiemi będą te zapasy? Nietylko komitet wyścigowy, ale trenerzy, dżokeje, mają wyraz splinowaty i w kołach sportsmeńskich słyszy się tylko jedno słowo z przeróżnemi waryantami: niż się tu ścigać po takim gruncie?!

Ale odzywa się pierwszy dzwonek, oznajmiający, że czas nadszedł, aby się dżokeje ważyli, drugi, aby siodłano konie, a trzeci i ostatni na wyjazd.

I nakoniec od strony stajen, wznoszących się z lewego boku, poza trybuną, ukazują się konie i barwne kurtki i widzimy wychodzących na tor: 3-let. klacz „Alvajaro“ hr. Esterhazego, 3-let. klacz „Gold“ Mr. Grey'a i 3-let. og. „Ultimo“ tegoż właściciela.

Nagroda 500 złr., o którą się konie mają ubiegać, nosi nazwę Krakusa, dystans do przebycia 1,600 metr. Zwycięscy na jakimbądź torze od walki wykluczeni.

Konie więzną, zapadają się, ale podchodzą flegmatycznie do startu i na dany znak przez specyalistę p. A. Waugh [1]), umyślnie przybyłego z Wiednia, ruszają.

Od połowy drogi już są konie wyczerpane i jakimś skakanym galopem dopływają do mety, pierwszy „Alvajaro“ (Vederemo i Mille Hiraud), drugi „Ultimo“, „Gold“ dociąga kłusem, dystansowany.

Wyścig trwał więcej niż trzy minuty, rzecz niesłychana na tej mecie, którą konie przebywają przeciętnie od 1 min. 50 sek. do 1 min. 57 sek. Drugi koń pocieszał się połową stawek po 25 złr.

Nagroda następna 1,000 złr., nazwana Łobzowską, dla 3-let. ogierów i klaczy, urodzonych w monarchii Austro-Węgierskiej, Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem. Współubiegały się: A. Drehera ogier „Number 13“, A. Mysłowskiego kl. „Kaczer“, W. Schindlera og. „Crossbow“ i tegoż og. „Spiegelberg“. Dystans do przebycia 2,000 m. Po bardzo dobrym starcie konie jakiś czas szły dość zgrupowane, ale wnet wysunęły się na czoło „Kaczer“ i „Number“ i na końcowej linii prostej źrebiec p. Drehera minął „Kaczera“ na kilka długości—reszta bez miejsca i rozrzucona po torze.

Zwycięsca pochodzi od „Mardena“ albo „Highland-Chief'a“ i „Miss Edithy“.

Po tych dwóch gonitwach, dość bezbarwnych, nareszcie ujrzymy zapasy ciekawe, albowiem ma wystąpić w szranki 4-letni „Cadi“ hr. J. Potockiego, którego sława już wyprzedziła i tem więcej interesuje jego spotkanie się z austryackiemi końmi.

Przed siodłaniem szermierzy, koła specyalne i próbujące szczęścia w totalizatorach są silnie wzruszone, czy w nagrodzie prezesowskiej pójdzie znany derbista „Aspirant“, czy nie. Nareszcie numera wywieszone nie ogłaszają go, zatem jest cofnięty.

„Cadi“ zamienia się na wyłącznego faworyta i wszystkie stawki na nim ciążą. Niemniej są i niewierni, którzy utrzymują, że koń francuski, przyzwyczajony do idealnych torów Lasku Bulońskiego i Chantilly, nie przeniesie wyjątkowo grząskiego gruntu. Po oczekiwaniu, które, jak każde oczekiwanie czegoś stanowczego, wydaje się długiem, nareszcie dżokeje dosiedli koni i widzimy,

[1]) Zadziwiło nas, że p. Waugh startuje bez contrestartera.

---

ko napróżno. Noc odjęła myśliwym ostatek nadziei i zmusiła do odwrotu. Wtedy spostrzeżono, że niema margrabiego i smutno zatrąbiono na niefortunny odwrót, aby mu drogę wskazać. Gdy się gromadka wydobyła na równą drogę, zatrąbiono znowu, nawoływania nie ustawały—lecz były one daremne. Przeliczono sfory i okazało się, że i „Bois-Rosé“ brakuje. Co się z nim stać mogło? Czyby wpadł do której rozwaliny? Czy pobiegł za swoim panem?...

Niepodobieństwem było jednak czekać, tak na jednego, jak na drugiego, gdyż znużone i wyczerpane psy pokładły się na wrzosowisku i zachodziła obawa, że połowa z nich nie wróci do domu.

W pierwszej wiosce, którą przejeżdżano, wracając, po drodze wypytywano rzadkich przechodniów, czy nie widzieli jeźdzca.

— Nie, nie widzieliśmy nikogo — brzmiała jednostajna odpowiedź.

Powrót był przykry i smutny; ludzie i zwierzęta upadali ze znużenia i zaledwie półsłówkami udzielano sobie wzajemnie uwag.

W oberży dowiedziano się, iż margrabia nie powrócił wcale.

Podczas kolacyi robiono różne domniemania, z których jedne odnosiły się do ojca młodych myśliwych, inne do dzielnego „Bois-Rosé“. Zmęczenie jednak położyło koniec rozmowom i przemogło ciekawość i niepokój. Wszyscy udali się na spoczynek, poleciwszy poprzednio masztalerzowi, by równo ze świtem dojechał do barona de Ruigné, którego majątek przytykał do lasu i u którego—wszyscy się na ten domysł zgadzali—margrabia musiał szukać schronienia.

III.

O tej samej porze baron de Ruigné, stary kawaler i jeden z najzapaleńszych apostołów Ś-go Huberta, grzał się przy sutym ogniu w kuchni, podczas, gdy jego służba jadła kolacyę.

— No i cóż tam słychać? Czy co widziałeś dzisiaj?—pytał swego leśniczego.

— Znalazłem, proszę p. barona, dwa sidła zastawione na sarny w Bretonneries, a przed chwilą złapałem człowieka, który bez pozwolenia, o zmierzchu wynosił z lasu brzemię drzewa.

— Założyłbym się, że to ten nicpoń Radouille?

— A naturalnie, pomimo, że już ostrzegałem jego zacną żonę, która niewiele więcej warta od niego. Szedł od strony Peugle i opowiadał mi, że spotkał tam polowanie z trąbami, ale ani jedna—dodawał dla udobruchania mnie—nie grała tak dobrze, jak pana de Ruigné. Nic w tem dziwnego — odpowiedziałem — bo w całej Francyi nikt w tej sztuce nie dorównywa p. baronowi.

— Hultaj! Możesz być pewnym, że to nikt inny, tylko on zastawił te sidła, gdyż niema gorszego kłusownika od niego. Ale dziwi mnie, że pp. du Lude polowali dziś, wszak dopiero wczoraj sforsowali sarnę. Musiał się pomylić, lub może ciebie chciał wyprowadzić w pole.

— Nie, proszę pana, utrzymuje on napewno, że

kierujących się do startu na 2,000 m., który jest położonym na zakręcie: 5-let. ogiera „Moerosa“ (Martin) ks. Auersperga i tegoż właściciela 4-let. klacz „Kate“ (Chandler), 5-let. og. „St. Gellert“ (Tunsley) W. Schindlera i 4-letniego ogiera „Cadi“ (Connor) hr. J. Potockiego.

Po szybkim i dobrym starcie, konie pomknęły równo, tylko „Cadego“ dżokej przytrzymał i widocznem było, jak się rwał i tem silniej grzązł w błocie. „Kate“, o ile było możliwem, chciała forsować tempo gonitwy, ale przed narożnikiem już ją musiał zmienić „Moeros“. Na linii prostej „Cadi“ stopniowo mijał konie po drodze i wnet przysunął się, a właściwiej przesunął koło leadera i wysuwając się Connerowi, kończył wyścig bez walki na kilkadziesiąt długości. „Kate“ licha trzecia, o „Gellercie“ niema co wspominać.

Nagroda ofiarowana przez prezesa, hr. Romana Potockiego, wynosiła 2,000 złr. Drugiemu koniowi 500 złr. ze stawek, trzeci cofa swoją stawkę.

O nagrodę prezesowską konie wszystkich krajów mogły się współubiegać, tylko konie, urodzone we Francyi lub Anglii, niosły 2½ klg. nadwagi, a za wygranie nagrody wyższej nad 3,000 złr. dźwigał znów „Cadi” 4 klg. więcej.

Wyścig o nagrodę Rudawy 1,000 złr., po sensacyjnej nagrodzie prezesowskiej nie przedstawiał wiele interesu; miały się mierzyć tylko trzy dwulatki z szesnastu zapisanych. Pierwszą przecwałowała 1,000 m. „Tovabb“ (Edgar i Tötleany p. G. Geista, prowadząc prawie cały wyścig, drugim „Plebejer” (Weisenknabe i Pamiątka) W. Schindlera. Zamykał gonitwę, nie blisko od pierwszych, na oko bardzo ładny i silny kasztanowaty źrebiec, „Dornbusch”, od słynnego „Doncastera” i „Nerta“ A. Drehera.

W gonitwie o nagrodę piątą austryackiego „Jockey Clubu“ 2,000 złr., przeznaczoną dla ogierów i klaczy 3-letnich i starszych, urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem koni francuskich, dystans 2,000 m., ujrzeliśmy nareszcie tuza, 4-let. „Aspiranta“. Puszczano go bardzo roztropnie, bo o ile można było wnioskować, na pewniaka i unikając spotkania z „Cadim“.

Jako komparsy dla syna Stronziana i Sorcery służyły: A. Drehera 4-let. „Rabbi“ (Doncaster i Miss Rollo) A. Mysłowskiego 3-let. „Szereny“ (Insulaire albo Beauminet i Salamanca) i C. Phippsa 3-let. „Montreal“ (Beauminet i Canada).

Silnej budowy, kościsty „Aspirant“ pod Huxtablem, zwyciężył zupełnie w ten sam sposób, co „Cadi“, dżokej go z początku przytrzymał, a później z największą łatwością mijał współzawodników. Drugie miejsce zajęła „Szereny“, trzecie „Rabbi“. Wyścig, chociaż wydawał się początkowo dość ostry, w gruncie rzeczy był bardzo wolny, bo trwał 3 m. 2 sek.

Dzień ukończonym został gonitwą o nagrodę dam, którą stanowi bardzo piękna waza srebrna. Wyścig ten, jak już wspominaliśmy, miał być z płotami, a zamieniony został przez dyrekcyę na płaski.

Do startu przed same trybuny, czyli na 2,400 metr. wyszły: A. Drehera 4-letnia „Electa,“ dosiadana przez nadporucznika hr. Schenka, hr. M. Esterhazego 4-letnia „Notabene”, jeżdżona przez nadporucznika von Miklos, nadporucznika hr. Koziebrodzkiego 5-let. „Combination” pod właścicielem, ks. A. Schwarzenberga 5-let. „Pessimist” pod właścicielem i porucz. bar. G. Wiedersperga 5-let. „Mucha” również pod właścicielem. „Mucha” poprowadziła, ale zabrakło jej do końca lotu; stary „Pessimist” rozejrzawszy się dokoła, że niema przeszkód, zdawał się wyrażać niezadowolenie, nie galopował i wpół drogi został zatrzymany. „Electa” (Vederemo i Espagnola) zwyciężyła łatwo, drugą była „Notabene“ a jej właścicielowi dostały się wszystkie stawki po 15 złr.

Publiczność z wielkiem zainteresowaniem przyglądała się zapasom do końca, a później tłumy zafalowały ku miastu i niejeden z pieszych widzów prędzej doszedł niż właściciel ekwipażu odszukał swój powóz lub dorożkę. Takiego ożywienia i ruchu, jaki panował w niedzielę w Krakowie, chyba mieszkańcy dawno nie pamiętają. Wiele osób przybyło umyślnie na wyścigi z Warszawy i Wiednia.

II.

Drugi dzień gonitw na krakowskim torze pod względem sportowym był o wiele więcej udany niż pierwszy.

---

widział polowanie, a nawet opowiadał mi dziwną historyę—ale może to kłamstwo. Mówił, że w dołach słyszał psa, który tak wył, jak gdyby dzik go szarpał, a później pochwycił odgłos trąbki, ale tak przytłumiony, jak gdyby grano na maleńkiej trąbce dziecinnej, podobnej do tych, jakie sprzedają na jarmarkach. Zdawało mu się nawet, że człowiek przyzywał swoich towarzyszów, lecz nie jest zupełnie pewnym, gdyż był już daleko.

— Czemuż mi zaraz o tem nie mówiłeś. Jakieś nieszczęście stać się musiało. Jedno z dwojga: albo jestto myśliwy, który przybył zdaleka i zapędził się aż tu za dzikiem i walczył z nim, gdy się stanowił, a ujadanie psa utwierdza mnie w tem domniemaniu; albo człowiek jakiś wpadł do łomów du Peugle. No, moje dzieci, trzeba się przekonać, co to jest. Niech kto jaknajprędzej założy „Blanc-Partout“ do amerykana. Pojedziesz ze mną ty i furman i zabierzemy latarnie.

Baron, którego złote serce nie zostało jeszcze dosięgnięte nowoczesnym egoizmem, zarzucił na siebie kozią skórę, wziął trąbkę, która miała uprzedzać o jego obecności i wsiadł do powoziku, bardzo zaciekawiony opowiadaniem swego leśnika.

W pół godziny później, baron dojechał do Peugle, kazał zatrzymać amerykan, wysiadł i pozostawiając powozik na drodze, sam zagłębił się w las, poprzedzany przez służących, niosących latarnie. Gdy stanął na skraju łomów, zdjął trąbkę i wnet zabrzmiał sygnał, który echo rozniosło daleko po lesie. Powtórzył go następnie kilkakrotnie, zapuszczając się z trudnością w wąskie i ciemne ścieżki.

— Zażartował sobie kłusownik—powtarzał od czasu do czasu baron.—Dopieroby drwili ze mnie sąsiedzi, gdyby widzieli te poszukiwania urojonego myśliwego. Nazwaliby mnie co najmniej naiwnym, nie chcąc użyć innego, gorszego wyrazu.

— Niechby się ośmielili – odpowiadał leśnik.—Czy pan baron odbywa ten oryginalny spacer dla swej przyjemności i czy wielu z tych panów zdobyłoby się na to, by o 10-ej wieczór, wśród zimy, opuścić ciepły kominek i biegać po lesie, w celu niesienia pomocy jakiemuś nieznajomemu? Ja nie wiem o istnieniu sfor na dziki w całej okolicy—i jeżeli się ktoś aż tu za dzikiem zapędził, to musi on pochodzić zdaleka.

Mała gromadka doszła w ten sposób aż do kotliny du Peugle, gdy naraz, w odpowiedzi na nowy sygnał barona, zdało się wszystkim, iż posłyszeli słaby głos trąbki. Zaczęto nasłuchiwać z niepokojem i po chwili doszedł ich wyraźnie głos ludzki, wzywający pomocy, po drugiej stronie pochyłości.

O tej godzinie wąwóz opustoszały, skarłowaciały las i bujne wrzosowiska, słabo oświetlone księżycem, przysłoniętym chmurami i których głuchą ciszę przerywał tylko fantastyczny dźwięk trąbki i głos ludzki wzywający ratunku—stanowiły widok ponury i przejmujący.

Trzej ludzie odpowiedzieli jednym okrzykiem na wezwanie. Zbliżano się jednak powoli do miejsca wypadku, gdyż trzeba było zejść ze ścieżki i zapuścić się w las, narażając się na wpadnięcie w łomy. Nakoniec posłyszano wyraźnie głos, który mówił:

— Ach, kochany baronie, jesteś moim zbawcą!

Głównie wpłynęły na to słońce i pogoda, które podsuszyły tor—i konie, jeżeli nie zupełnie swobodnie, to przynajmniej z dużo większą łatwością mogły galopować.

Napływ publiczności był prawie tak znaczny, jak w dniu otwarcia; szczególniej miejsca droższe zostały szczelnie zapełnione, a całe towarzystwo krakowskie i z dalszych stron zajęło w trybunie swoje miejsca, jakby na drugim pożądanym balu.

Jako odsłonięcie kurtyny posłużyłą nagroda Wandy 2,000 złr. dla ogierów i klaczy 2-let. wszystkich krajów, dystans 1,100 metrów.

Gonitwy dwulatków są interesujące, gdy staje do startu bardzo dużo młodzieży, mało liczne tracą wiele dla widzów, a tak w pierwszej, jak i w drugiej próbie, przeznaczonej dla dwulatków, pola były więcej niż ograniczone. Tymczasem mierzyły się tylko cztery konie: G. von Geista „Tovabb", L. Schindlera „Haiderose", A. Drehera „Dornbusch" i hr. Z. Kinsky'ego „Moneta".

„Tovabb" prowadziła całą drogę i zdawała się mieć wyścig wygrany, gdy u samych trybun zawiązała z nią walkę „Haiderose" pod Brownem i minęła pierwsza cel na pół długości. Trzecią „Moneta", bez miejsca pokaźny źrebiec „Dornbusch". Faworytką była „Tovabb", która już się odznaczyła dnia pierwszego.

Nagrody rozdzielały się: dla pierwszego konia 1,500 złr., drugiego 500 złr., trzeciemu połowa stawek po 30 złr.

Otóż i lekki wodewil skończony, przystępujemy do poważnej dramatycznej akcyi.

Zaciekawienie wzrasta z każdą chwilą, a totalizatory przed nagrodą Wawelu są tak otoczone, że do nich dostęp prawie niemożliwy.

Bookmakerzy, którzy znajdują się na placu, kotują równo „Cadiego" i „Aspiranta", t. j. 1 do 2.

Z zapisanych do 1 Czerwca do nagrody Wawelu 11 koni, staje w szranki tylko cztery, a mianowicie dwa wymienione już: „Cadi" i „Aspirant", 3-let. „Number 13" A. Drehera i 3-let. „Szereny" A. Mysłowskiego.

Szermierzy dosiadają: Martin „Number 13", Huxtable „Aspiranta", Brown „Szereny" i Connor „Cadiego".

Ostatni, wychodząc na tor, wydał nam się smutnym, jakby przymęczonym; czyby wyścig niedzielny po bekasim gruncie miał nań niekorzystnie oddziałać?

Wiedeński derbista ma boki wypełnione, a jego potężna muszkulatura i kości rysują się jeszcze wybitniej pod promieniami słońca. Oczy i uwaga wszystkich są głównie na te dwa konie zwrócone.

Meta w nagrodzie Wawelu wynosi 3,000 metrów, czyli konie ustawiały się na narożniku, położonym niedaleko od ogrodu Jordana. Od startu ruszono wolno i bardzo umiarkowanem tempem przeszły konie paręset metrów, naraz żółta kurtka ukazała się na przodzie—i jakiś gniady biegun uniósł jeźdzca z szybkością pocisku.

Znając szybkość „Cadiego" i migocące się zdala żółte barwy, pomyślałem, że Connor, widząc wolne tempo gonitwy, wyrwał się naprzód i poprowadził. Ale około trybun już złudzenie było niemożliwe, które głównie wywołało podobieństwo kolorów dżokejów, dosiadających faworytów—prowadził „Aspirant" i to tempem nadzwyczaj silnem, energicznem i równem.

„Connor", zdawało nam się, gdy ogier hr. Esterhazego wyleciał naprzód jak kula, został zaskoczonym; on się tego cięcia nie spodziewał. Ale gdy leader szybował coraz dalej, należało go gonić i rozpoczął się pościg, który bywa niesłychanie trudny i niebezpieczny, jeżeli się ma na przodzie rzeczywiście dobrego konia i jeżeli się straciło dla jakichbądź powodów chociażby kilkadziesiąt metrów. Tak „Cadi" zaczął ścigać zapamiętale swojego groźnego przeciwnika, w pół drogi go doszedł; ale to dojście wyczerpało go—od ostatniego zakrętu było widocznem, jak słabł, tracił energię. Na lini prostej nadzieja dla stronników „Cadiego" już była niemożebna, już on nawet nie walczył i w takich razach często się zdarza, że dobry koń daje się mijać gorszym, idącym z tylu cały dystans.

Na linii prostej, podczas stanowczej porażki „Cadiego", dżokej był również zdemoralizowany, jak i koń; bywa to nieodłącznem.

„Aspirant" (Stronzian i Sorcery) zwyciężył łatwo, drugim na parę długości „Number 13", trzecią „Szereny", a przy niej o pół długości „Cadi".

Zwycięstwo „Aspiranta" przyjęli jego stronnicy

Ale uważaj, gdyż po twojej stronie wznosi się prostopadle rozwalina.

— To ty jesteś, margrabio? Wskutek jakiegoż nieszczęśliwego wypadku znajdujesz się tutaj i w dodatku sam? Czyś ranny?

— Nie, musiałem tylko nogę zwichnąć, lub wykręcić. Jakiejże ja radości doznałem, posłyszawszy twoją niezrównaną grę na trąbce, baronie - i jak cię odrazu poznałem po twem poświęceniu i sercu. O! dziękuję ci, dziękuję.

Znajdowano się nad brzegiem przepaści, którą teraz blask latarni oświetlił. W głębi siedział margrabia i trzymał trąbkę, spłaszczoną podczas upadku.

Przy nim stała jego klacz, drżąca z zimna, tak że prawie padała; ale zasługiwała ona na swe nazwisko „Szczęśliwej" (La Veine), gdyż, jak zapewniał margrabia, padając, nie złamała żadnej kości.

Przybyli obeszli łomy dokoła i przekonali się, że jeżeli klacz będzie miała dosyć siły, aby wskoczyć na brzeg rozpadliny, to ztamtąd łatwo wydostanie się na powierzchnię ziemi; gorsza sprawa z margrabią, który nie będzie mógł posługiwać się swoją stłuczoną i już mocno napuchniętą nogą. Trzem ludziom udało się jednak wydostać go, czepiając się gałęzi, wystających z pomiędzy skał. Gdy się znalazł na ziemi, margrabia rzucił się na szyję szczęśliwego i wynagrodzonego za swe trudy przyjaciela.

Złożono margrabiego na wrzosowisku i spuszczono się powtórnie do przepaści, by z niej wydobyć klacz. Poszło to łatwiej, niż przypuszczano; przywiązano bat margrabiego do cugli, a klacz podniecona i czując punkt oparcia, dwoma olbrzymiemi skokami wydostała się na powierzchnię.

— Brawo! — zawołał zachwycony baron.

— Nie macie nawet pojęcia, do czego zdolna moja poczciwa klacz—odrzekł margrabia—to też nie opuści ona nigdy mojej stajni. Daj Boże, aby tylko nie padła na zapalenie płuc. Obawiam się o nią bardzo, chociaż przez cały czas, dla pobudzenia cyrkulacyi krwi, wycierałem ją suchemi liśćmi, a tym sposobem i ja się rozgrzewałem. Ale zadanie wasze jeszcze nie dokończone, moi drodzy przyjaciele; tu w pobliżu musi się znajdować mój pies czołowy, który także wpadł do łomów i prawdopodobnie zabił się, gdyż po godzinnem przeraźliwem wyciu—zmilkł.

I w samej rzeczy znaleziono słynnego „Bois-Rosé", rozciągniętego bez życia na ziemi i trzymającego w paszczy szyję kozła.

Przybyłym nazajutrz rano do Ruigné synom swoim opowiedział margrabia, iż znalazłszy się wypadkowo na czele polowania, na drodze pomiędzy rozwalinami, zobaczył, że „Bois-Rosé" pojedyńczo, na oko, ściga kozła. Obawiał się jednak zatrąbić na „pościg", nie będąc pewnym, czy pies nie jest na fałszywym tropie; jednak podążał pełnym cwałem tuż za ogarem, gdy naraz poczuł brak gruntu pod koniem i runął w przepaść; ładny „Bois-Rosé" wpadł nieopodal do innego łomu, osaczywszy ściganego zwierza.

gorącemi oklaskami—ale nie był to faworyt ogólnie popularny i jakby odcień melancholii, niezadowolenia, przeleciał po nad ogółem widzów.

Nagroda Wawelu rozdziela się też na: 3,000 złr. dla pierwszego konia, 700 złr. dla drugiego, 300 złr. dla trzeciego. Tak „Aspirant", jak „Cadi", nieśli po 6 klg. nadwagi w stosunku do reszty pola.

Trzeci wyścig był z płotami i rozgrywał się na mecie 2,400 metrów. Koni dosiadali sami panowie. Nagrodę w kwocie 1,000 złr. dawał resurs krakowski. Mierzyły się: Drehera 4-let. „Orphan", dosiadana przez nadporucznika hr. Schenka; hr. Esterhazego 4-let. „Notabene", kierowana przez nadporucznika von Miklosa; nadporucznika Strzygowskiego 5-let. „Gilina" pod właścicielem i porucznika Tustanowskiego 5-let. „Mick", również pod właścicielem.

Wyścig odbywał się bardzo wolnem tempem i właściwie rozegrał się pomiędzy „Orphanem" i „Notabene"; pierwsza, córka Doncastera i Kate: „Greenavay", zwyciężyła i była doskonale prowadzoną przez hr. Schenka. Trzecią „Gilina". Drugi koń zebrał wszystkie stawki po 15 złr., trzeci wycofał swoją.

Płoty były tak rozstawione, że niedokładnie było widać, jak je konie przesadzały.

O nagrodę rządową 2,000 złr. dla ogierów i klaczy 3-let. i starszych, urodzonych w monarchii Austro-Węgierskiej, dystans 2,800 metrów, współubiegały się: A. Drehera 4-let. „Kate", M-ter Grey'a 3-let. „Gold" i A. Mysłowskiego 3-let. „Kaczer".

Wyścig był bardzo zajmujący i początkowo bardzo energicznie prowadzony przez „Kate", którą od pół drogi zmieniła „Kaczer" (Brown) i nie dała już sobie wydrzeć palmy pierwszeństwa. „Kate" druga.

Zwycięstwo „Kaczer" (Cognac i Evergreen) było przyjęte bardzo gorąco i z owacyą, kiedy podchodziła do wag. „Kaczer" jest klaczką gniadą średniej miary, dość szczupłą, ale muszkularną, o dobrym krzyżu i posiadającą wiele szlachetności. Koni do nagrody rządowej było zapisanych 15 i wszystkie przepadki po 30 złr., oraz stawki po 50 złr., zabrał koń drugi.

O nagrodę Sprzedażną 1,000 złr., z których pierwszemu koniowi 800 złr., drugiemu 200 złr., próbowały szczęścia: hr. Esterhazego 5-let. „Warrior", hr. R. Kinsky'ego 3-let. „Arpad", L. Schindlera 3-let. „Spiegelberg" i ks. F. Auersperga 3-let. „Przemyśl".

Pierwszy u mety stanął „Spiegelberg" (Kisber i Beatrix) pod Brownem, drugi „Arpad II" (Martin), za nim „Warrior" i „Przemyśl".

Na licytacyi odbytej po wyścigu, zwycięscę nabył hrabia Roman Potocki, dając nad szacunek 2,000 złr., w którym biegał—200 złr. więcej.

Wyścig szósty był znów nowością dla krakowian, bo mieli ujrzeć pierwszy steeple-chase.

Gonitwa z przeszkodami nosi nazwę „miasta Krakowa" i zawierała się w cyfrze 1,000 złr., które ofiarowała Rada Miejska krakowska, a 500 złr. Towarzystwo dla drugiego konia.

Steeple-chase był Handicapem i na 21 zapisanych do 20 Czerwca koni, ujrzeliśmy u startu na 4,000 metrów: A. Drehera „Rebeccę" (5 l. 70 klg.) jeździec May, ks. A. Schwarzenberga „Grüss Dich" (6 l. 66 klg.), jeździec Rossiter, rotmistrza von Igalffy „Petera" (p. l. 66 klg.) pod nadporucznikiem von Miklos.

Jako przeszkody miały konie do przesadzania zielone płoty (hurdy), mur, parkan, rów przed trybunami z płotem i drugi rów również z płotem. Za przeszkodę najpoważniejszą można było uważać rów przed trybunami, szeroki na 12 stóp, a przytem dość głęboki i w części napełniony wodą.

Gonitwę poprowadził bardzo wolno „Grüss Dich" i w polowym galopie były wzięte pierwsze zielone płoty, mur i parkan; dopiero na duży rów konie podeszły szybciej i przeskoczyły go doskonale, prawie na tempo razem. Druga połowa gonitwy była więcej podobną do wyścigu z płotami, niż Steeple-chase—i tu „Rebecca", (Gunnersbury i Miss Rollo) najszybsza z kampanii, chociaż najgorzej skacząca, mogła rozwinąć w pełni swoje przyrodzone zdolności i stanęła łatwo pierwszą; drugim był „Grüss Dich", trzecim „Peter", który chociaż wyborny skoczek i umiejętnie prowadzony, jedynie mógł liczyć na wypadki, jakie się zdarzają w gonitwach z przeszkodami.

Nagroda pożegnalna 1,000 złr., przeznaczona dla wszystkich koni, które w 1891 r. walczyły na krakowskim torze i pierwszej nagrody nie zdobyły, zgromadziła jedynie dwóch współzawodników: 3-letniego „Montreala" (Beauminet i Canada) Phippsa i 5-let. „St. Gellerta" Schindlera. Pierwszym był ogier p. Phippsa. Każdy z koni był zarazem do sprzedania, ale „Montreal", oszacowany na 1,000 złr., nie znalazł nabywcy. Nagroda rozdzielała się na 800 złr. i 200 złr. Mianowania do tej gonitwy odbywały się na placu. Dystans wynosił 1,600 metrów.

Właściwie po nagrodzie Pożegnania powinno było nastąpić i rozstanie się publiki z torem, ale dyrekcya postanowiła, aby steeple-chase", który nie miał miejsca dnia pierwszego z powodu grzązkiego gruntu, rozegrał się teraz. I byliśmy świadkami jeszcze jednej gonitwy z przeszkodami, która mogła być bardzo ciekawą, gdyby więcej nad dwa konie się w niej mierzyło. Tymczasem do konkurencyi o nagrodę obywatelską 2,000 złr. (z których pierwszemu koniowi 1,500 złr., drugiemu 500 złr.), ofiarowaną przez obywateli miasta Krakowa, stanęły tylko: 4-let. „Electa" (May) A. Drehera i 6-letni „Schönbrunn" (Rossiter) hr. Z. Kinsky'ego.

„Schönbrunn" jest znanym steeple-chaserem i wygrał niejeden wyścig; wczoraj dał się pobić „Elekcie", przypuszczamy, przez fałszywą taktykę jazdy Rossitera, który zamiast wyczerpać szybkiem tempem „Electę", prowadził gonitwę manężowym galopem. Na szybkość młoda klacz, jak chciała, wzięła przewagę nad ogierem; „Schönbrunn" rów przed trybunami przesadził bardzo źle. Dystans wynosił 4,800 metrów, przeszkody te same, co w pierwszej gonitwie.

Czasu dokładnie we wszystkich wyścigach nie notujemy, gdyż nie zapisują go w Krakowie, idąc za przykładem Wiednia.

Na tem zakończyły się pierwsze wyścigi krakowskie, albowiem nie biorę w rachubę próby, która była dorywczo robiona lat temu kilka. Wyścigi pod względem ożywienia publiczności były świetne i miały ton nadzwyczaj elegancki; co do koni, biegało ich mało i mniemamy, że najważniejszem dążeniem dyrekcyi będzie ściągnięcie większej ilości sił walczących na podwawelski tor, a szczególniej, żeby żywioły swojskie były liczniej reprezentowane. W tym celu musi być specyalnie ułożony program. Dochód dwóch dni przenosił 20,000 złr.

St. Wołowski.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Moskwa, 12 Lipca.

Derby Wszechrosyjskie wygrał „Rimko-Rajgis" (Roehampton i Augusta) T. Dorożyńskiego i J. Skarzyńskiego, drugi „Graf Janowski" E. i S. Iljenków.

Nagroda Cesarska—pierwszy „Krakus" (Kisberöcsce i Souberette) L. Grabowskiego, za nim „Triton" hr. A. Niroda.

Z PIŚMIENNICTWA.

Wyszedł niedawno „Kalendarz Myśliwski", noszący już datę roku przyszłego.

Kalendarz został wydany staraniem i nakładem firmy myśliwskiej B. Ronczewski i zawiera: przepisy o polowaniu, obowiązujące w guberniach Królestwa Polskiego, o broni palnej, o psach legawych i o polowaniu. Ostatni artykuł, podpisany przez p. Ronczewskiego, zawiera całą naukę przeróżnych sposobów strzelania do zwierzyny tak w lot, jak i w biegu. Zawarte w nim uwagi są bardzo trafne i oparte na technicznej znajomości rzeczy.

Słowem, „Kalendarz Myśliwski", chociaż nie wyczerpuje wszelkich rodzajów polowania, z prawdziwą przyjemnością, a nawet pożytkiem może być wziętym do ręki.

Rozmaitości.

Cyrkularz. Główno-Zarządzający stadninami Państwa, hr. Woroncow-Daszkow, podpisał d. 26 z. m. bardzo ważny cyrkularz, odnoszący się do wszystkich Towarzystw wyścigowych. Treścią wzmiankowanego cyrkularza jest, że Towarzystwa wyścigowe obowiązane są do wytwarzania kapitału rezerwowego i w tym celu każdego roku od czystego ogólnego dochodu mają odkładać 20%.

Ważny ten cyrkularz będzie w całości przytoczony w Nr. 8 „Jeźdźca i Myśliwego".

Penelopa, znana 3-let. źrebica hr. L. Krasińskiego, za przybyciem do Moskwy padła, podobno na zawrót kiszek; bardzo to poważna strata dla licznej, a tak nieszczęśliwej w tym roku stajni.

Auteuil. Steeple-chasy w Auteuil, które miały miejsce 21 z. m., były bardzo zajmujące. Szczególniej publiczność zelektryzowaną została gonitwą z przeszkodami, na 4,100 metrach, która nosi nazwę „Nagrody Francyi" i przeznaczoną jest dla oficerów wszystkich krajów, w czynnej służbie będących.

Startowało koni jedenaście i z pomiędzy zagranicznych oficerów stanął jedynie do walki porucznik włoski p. Rubin, na p. l. „Miss White".

Zwyciężył 5-let. „Anicet" (Salteador i Glace) p. de Vesian i przezeń znakomicie jeżdżony. Drugą „Bannière" p. de Contades, pod p. Brécart, trzecim 6-let. „Son Altesse" p. de Cherisey, kierowany przez p. Nivière. Trzy konie przewróciły się, na szczęście, niezbyt szkodliwie dla swych jeźdźców. „Miss White" przesadziła pod swym właścicielem z nieporównaną dokładnością wszystkie przeszkody, ale po 300 metrach od startu już nie była właściwie w wyścigu i galopowała z tyłu.

Wojskowy „attaché" niemiecki nie mógł się wydziwić, jakie nadzwyczajne postępy zrobili w ostatnich latach oficerowie francuscy w jeździe gonitewnej z przeszkodami.

Nagrody wynosiły: 16,373 fr. pierwszemu koniowi, 3,000 fr. drugiemu, 800 fr. trzeciemu i 1,800 fr. pani baronowej de Bray, u której urodzony i wychowany był „Anicet". Ale ów syn Salteadora był koniem tak trudnym, że żaden trener nie mógł sobie z nim dać rady—i p. de Vesian ma podwójną zasługę, że nietylko wyścig wygrał, ale umiał konia w odpowiedniej kondycyi i warunkach posłuszeństwa przyprowadzić do startu.

Tegoż dnia w handicapie z nagrodą 15,000 fr., została pobitą słynna „Saida", która wygrała w r. b. wielki steeple-chase paryski; 5-let. „Saida", niosąc 76 kilogr., przyszła bez miejsca, a pierwszą minęła słup 5-let. „Lorgnette" (Grandmaster i Xenie) z wagą 64 kilogr.

Mierzono się na mecie 5,000 metrów. Koni startowało dziesięć.

Z Niemiec. Derby niemieckie, które rozgrywano w Hamburgu 21 Maja, zdobył rządowej graditzkiej stajni „Peter" (Chamant i Pearlina), drugim A. Drehera „Gigerl" (Livingstone i Gay Lady), trzecim tegoż właściciela „Number 13" (Marden albo Highland Chief i Miss Edith).

Dystans gonitwy wynosił 2,500 metrów — nagroda 30,000 marek.

Berliński Silberner Schild, 10,000 marek, dystans 2,400 metrów, wygrał 9 Czerwca graditzkiej rządowej stajni „Walwater" (Chamant i Walhalla), drugim p. Peczi „Alnok" po „Recorder", trzecim F. Arcena „Wiekinger", po „Savernake", F. Münhaussa „Hawk", po „Royal Hampton", zamykał gonitwę. Syn „Chamanta" (któregośmy opisywali przy Graditz) stanął pierwszym bardzo łatwo.

P. Wysocki, syn przyrodnika, który pozostawał przy hr. Branickim, ma obecnie w Paryżu stajnię wyścigową i uchodzi za biegłego znawcę, któremu szczęście w kupnach bardzo sprzyja.

Przez czas jakiś p. Wysocki pozostawał w spółce z p. Ledat i pod nazwiskiem tego ostatniego, koń ich „Augure" wygrał 3 Czerwca w Auteuil wielką nagrodę z płotami, wynoszącą 52,550 fr.

Obecnie spółka rozwiązaną została i p. Ledat pozostają: „Augure", „Minute" i „Endymion", a p. Wysockiemu „Paolo"; rozumie się, że oprócz tego ma inne konie.

Jamais, 3-let. klacz p. Wysockiego, wygrała w Auteuil 18 Czerwca wyścig z płotami, zwany Wild-Monarch (był słynny steeple-chaser tego nazwiska), bijąc czternaście koni. Pierwsza nagroda wynosiła 17,250 fr. „Jamais" pochodzi od „Castillon" i „Juive". Wyścig wyłącznie był przeznaczony dla koni trzyletnich.

W tymże dniu, z drugiego konia p. Wysockiego, 4-let. „Clydy", spadł dżokej, bo się siodło w wyścigu przekręciło.

Śmierć dżokeja. W Maisons Laffite, w d. 12 z. m., młody dżokej E. Cooke dosiadał narownego konia „Canonnier". Przy starcie źrebiec wyłamał w bok, a zawrócony przez jeźdźca, rzucił się takim pędem szalonym na stojące w miejscu konie, że przewrócił klacz „La Gaité" i sam się przytem skoziołkował, a dżokej tak silnie padł na głowę, iż dostał wstrząśnięcia mózgu i w cztery dni umarł, nie odzyskawszy przytomności.

Cooke liczył 22 lat i był zamiłowany w swojem rzemiośle.

Mortemer, bardzo znany reproduktor tak we Francyi, jak i w Ameryce, dokąd był kupiony, padł świeżo za oceanem. „Mortemer" był urodzony we Francyi, po „Compiègne" i „Comtesse".

„Mortemer" we Francyi spłodził takie konie, jak: „Verneuil", „St. Christophe", „Chamant", oraz znaną „Clémentine". Syn „Compiègna" został nabyty do Stanów Zjednoczonych od p. Lefevra za 125,000 franków. Kupił go p. Loristard do swego stada Rancocas.

W Ameryce „Mortemer" nie spłodził nic wybitniejszego; padł, mając lat 26, w stajni p. de Withers.

Fluid krajowy. Miałem sposobność podczas tegorocznych wyścigów wypróbować fluid pp. Wendy i Wiorogórskiego i z przyjemnością mogę zaświadczyć, żem znalazł wyrób bardzo staranny, aromatyczny, który tylko z korzyścią może być użyty tak po stajniach wyścigowych, jak wierzchowych i zaprzężnych. *S. Wotowski.*

Wyścigi w Carskiem Siole.

Trzeci dzień 21 Czerwca, Niedziela.

I. *Steeple chase* 200 rs. dla koni, które w 1891 r. nie wygrały 300 rs. w wyścigach z przeszkodami. Dystans około 2 w.
Por. Listowskiego 5-let. „Kalais" 1.
Of. kaw. szkoły p. l. „Rubia" 2.

II. *Wyścig z płotami* 300 rs. dla koni, które nie przychodziły pierwszemi w tego rodzaju gonitwach w 1891 r. Dyst. 2 w.
Kor. Nosowicza 4-let „Concette" 1.
Por. Wierowkina 4-let. „Nizam" 2.
Lejb-gwardyi konnego pułku 5 let. „Strażak" 0.
III. *Steeple chase* z nagrodą 500 rs, ofiarowaną przez W. Ks. Pawła Aleksandrowicza. Dyst. około 3 w.
Bar. von Villebrandta 5-let. „General" 1.
Por. Listowskiego p. l. „Lovelas" 2.
IV. *Handicap dżentlemeński* 400 rs. Dyst. 2 w. 100.
Kor. Dorożyńskiego „Bohun" (5 l. 5 p.) 1.
Kor. Nosowicza „Incognito" (4 l. 4 p. 25 f.) 2.
Por. Mieszkowa „Kremonka" (4 l. 4 p. 10 f.) 3.
Por. Gulkiewicza „Wanda" (pl. 3 p. 38 f.) 0.
Por. bar. Wrangla „Go-Bank (4 l. 4 p. 10 f.) 0.
V. *Steeple chase* 350 rs. Dyst. około 2½ w.
Por. Fufajewskiego p. l. „Aragwa" 1.
Kor. Nosowicza 4-let. „Kitti II" 2.
VI *Wyścig z płotami* 700 rs. Dyst. 3 w. 211 s.
Lejb-gw. konnego pułku 4-let. „Emeryt" 1.
Bar. von Villebrandta p. l. „Telegramma" 2.
Leonowa 4-let. „Ganimed" 0.

Szósty dzień, 5 Lipca.

I. *Wyścig z płotami* dla dżentlemanów 200 rs. dla koni, które nie wygrały 800 rs. Dyst. 2 w.
Lewaszowa „Kabalarka" (Oven i Lili) 1. W. 2' 49".
II. *Nagroda* 800 rs. dla 3-let. koni. Dyst. 3 w. 133 s.
J. J. Reszke „Tumry" (Faugh-a-Ballagh i Tebro) 1.
Hr. L. Krasińskiego „Marpessa" 2. W. 2' 55" na pół dług.
III. *Steeple chase* dla dżentlemanów 3,000 rs. imienia honorowego Członka Towarzystwa, Jego Cesarskiej Wysokości W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza Starszego. Dyst. około 4 w.
Curikowa „Czaterton" (Czatar i Princesse) 1.
Bar. von Villebrandta „General" 2.
J. Reszke „Le Heron" 3.
Listowskiego „Lovelas", hrabiego A. Potockiego „Strelitze". W. 5 m. na pół długości.
IV. *Nagroda* 1,500 rs. dla 4-let. i starszych koni wszystkich krajów. Dyst. 2½ w.
Dorożyńskiego i Skarzyńskiego „Perła" (Peut être i Karolina) 1.
Curikowa „Avliar" 2.
Masolowa „Peri" 3.
Hr. Ribeaupierra „Miss Bernard", Mamontowa „Heptarch", bar. Stromberga „Patti II". W. 3' 5" na 3 długości.
VI *Nagroda Drogi Żelaznej Carskosielskiej* 300 rs. Dżentlemański wyścig z płotami, dla koni, które w 1891 r. nie przychodziły pierwszemi, ani drugiemi Dyst 2 w.
Mamontowa „Kondor" (Sackcloth i Pie-Grieche) 1.
M. L. „Chan" 2.
Lewaszewa „Ledi Meri" 3.
Gulkiewicza „Wanda", Pawłowa „Żorżeta". W. 2' 44" na 1 długość.
VI. *Handicap* 500 rs. dla 3-let. i starszych koni wszystkich krajów. Dyst. 2 w.
Bar. Stromberga „Czardasz" 3 l. 3 p. 15 f. (Insulaire i Coureus) 1.
J. Reszke „La Louve" 3 l. 3 p. 15 f 2
Gonieckiego „Landysz" 5 l. 3 p. 5 f. 3. W. 3' 36" na pół długości.
VII. *Wyścig Sprzedażny* 500 rs. dla 3-let. i starszych koni wszystkich krajów. Dyst. 1½ w.
Kor. Wargunina „Mars" (Markus i Medea) 500 rs. 3 l. 3 p. 15 f. 1.
Mamontowa „Dyktator" 900 rs. p. l 4 p. 7 f. 2.
Bar. Wrangla „Go Bank" 500 rs. 4 l. 3 p. 25 f. 3.
Michajłowa „Niedobitka" 500 rs. p. l. 3 p. 32 f.
Swieczyna „Łakomyj kusoczek" 500 rs. p. l. 3 p. 37 f. W. 1' 54" na 2 długości.
VIII. *Dżentlemański steeple chase* 300 rs. dla koni wszystkich krajów, które w 1891 r. nie wygrały steeple chasu na 500 rs. Dyst. około 3 w.
Ks. Lubeckiego „Biegun" 1.
Listowskiego „Kalais" (Kordyan i Laplandka) 2.
Fufajewskiego „Aragwa" 3.

Osmy dzień wyścigów w Moskwie.

23 Czerwca, Wtorek.

I. *Nagroda Towarzystwa* 500 rs., dla 4-letnich i starszych ogierów i klaczy, urodzonych w Rosyi, które w 1891 r. nie wygrały pierwszej nagrody. Dyst. 2 w.
Hr. A. Niroda 4-letni „Maliuta Skuriatow" (Boyard i Fortuna) 1.
A. Łazarewa 4-let. „Mikado II" 2.
Br. Iljenków 5-let „Syrena" 3.
Ks. Chiłkowej 4-let. „Kira"; I. Ochłabnina 5-let. „Publikacya"; Chomutinnikowa 4-let. „Samozwaniec". W. 2' 30".

II. *Oaks wiosenny* 2,500 rs., dla 3-let. klaczy, urodzonych w Rosyi. Dyst. 1½ w.
Rząd derkulskiej stajni „Maj-Rose" (Marschall Scott i Partenia) 1.
Łazarewa „Kastylia" 2.
M. A. M. „Ariadna" 3.
Tow. Turf „Galatea" Obrenko-Żdanowa „Charité"; br. Iljenków „Włast-Tmy"; Dorożyńskiego i Skarzyńskiego „Agrypina"; hr. Niroda „Zołuszka"; hr. Ribeaupierra „Dona-Sol"; G. Kristi „Marquisa". W. 1' 47". Pół długości.
III. *Nagroda Miasnowska* 2,000 rs., dla ogierów i klaczy 3-let. i starszych, urodzonych w Rosyi. Dyst. 2 w. 133 s.
Woroncowa i Sp. 4-let. „Korfu" (Faugh-a-ballagh i Smuglanka) 1.
Rząd. derkulskiej stajni 3-let. „Marengo" 2.
Dorożyńskiego i Skarzyńskiego 5-let. „Grant" 3.
Tychże „Jeanne d'Arc" 0. W. 2' 45" łatwo na jedną długość.
IV. *Nagroda Chrenowska* 1,000 rs dla 3-letnich ogierów i klaczy, urodzonych w Rosyi. Dyst. 2 w.
Dorożyńskiego i Skarzyńskiego „Rimko-Rajgis" (Roehampton i Augusta) 1.
Rząd. derkulskiej stadniny „Berfut" 2.
Woroncowa i Sp. „Roi des Fêneants" 3.
Żytarewa „Echo" 0. W. 2' 24" na pół długości.
V. *Handicap* 700 rs., dla 3-let. i starszych koni wszelkich krajów. Dyst 2½ w.
Br. Iljenków „Bosfor" (Boyard i Rozyna II) 4 l. 3 p. 18 f. 1.
Dorożyńskiego i Skarzyńskiego „Perła" (4 l. 3 p. 22 f.) 2.
Hr. Niroda „Kutiurma" (4 l. 3 p. 17 f.) 3. W. 3' 7" na pięć długości.
IV. *Nagroda Zachęty* 1,000 rs., dla 3-let. i starszych ogierów i klaczy, urodzonych w Rosyi, które w 1891 r. nie wygrały nagród na ogólną sumę 1,000 rs. Dyst. 2 w. 100 s.
A. Berga 5-let. „Kozyrna Dwojka" (Consul i Canada) 1.
Br. Iljenków 4-let. „Boulanger" 2.
Gen. Arapowa 3-let. „Laszma" 3.
Bar. Czerkasowowej 3-let. „Bravo" 0. W. 2' 44" na jedną długość.
VII. *Nagroda Sprzedażna* 500 rs. dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Dyst. 1½ w.
Generała Arapowa 4-let. „Lir" (500 r.) (Wampir i Lady Fashion) 1.
Nelidowa 3-let „Pierwieniec" (500 r.) 2.
Br. Iłowajskich 4-let. „Oszibka" (500 r.) 3.
Br. Iljenków 3-let. „Bohater dnia" (400 r.) 0. W. 1' 54" na pół długości.
„Lir" kupiony na licytacyi przez porucznika Sokołowa za 781 rs

Dziewiąty dzień, 28 Czerwca.

I. *Nagroda Towarzystwa* 500 rs. dla 3-let. i starszych koni, urodzonych w Rosyi, które w 1891 roku nie wygrały pierwszej nagrody. Dyst. 2 w.
W. A. Berga „Sławianin" (San-Stefano i Princesse Louise) 1.
Sarkisowa „Besztau" 2.
Rastorgujewa „Bride abattue" 3.
M. W. G. „Zodyak", Woroncowa i Spółki „Otmiestka", hr. Niroda „Messalina", K. A. P. „Westminster". W. 2' 32" lekko na 2 długości.
II. *Nagroda Janowska* 2,000 rs. dla 3-let koni wszystkich krajów. Dyst 2 w.
Dorożyńskiego i Skarzyńskiego „Rymko-Rajgis" (Roehampton i Augusta) 1.
Br Iljenków „Graf Janowski" 2.
Derkulskiej rządowej stajni „Kartel" 3.
Mamontowa „Sinfajer" 0. W. 2' 28" na 1 długość łatwo.
III. *Nagroda Borodińska* 2,500 rs. dla 4-let. i starszych koni wszystkich krajów. Dyst. 3 w.
Hr. Niroda „Tryton" (Typheus i Baronessa) 1.
Arapowa „Boyard" 2.
Hr. Niroda „Aspazya" 3.
Mamontowa „Cheptarch" 0. W. 3' 50" łatwo na 2 długości.
IV. *Nagroda Zachęty* 1,000 rs., dla 3-let. i starszych koni, urodzonych w Rosyi, które w r. 1891 nie wygrały nagród na ogólną sumę 1,000 rs. Dyst. 2 w.
Br. Iljenków „Bosfor" (Boyard i Rozyna) 1.
Ks. Chilkowej „Belfort" 2.
Hr. Bobryńskiego „Tankred" 3.
Woroncowa i Sp. „Fatinica 0. W. 2' 30" łatwo na 1 dług.
V. *Nagroda Nowo-Aleksandrowska* 1000 rs., dla 4-let. i starszych koni wszystkich krajów. Dyst. 2½ w.
Bar. Wulf „Dyrektor" 6 l. (Alboin i Cathidralczajms) 1.
Berga „Kozyrna dwojka" 5 l. 2.
Tow. Turf „Skoczmen" 4 l. 3.
Br. bar. Wulf „Rikoszet" 4 l., br. Iłowajskich „Wziatka" 4 l., hr. Ribeaupierra „At-Last" 4 l. W. 3' 8" w walce.
VI *Handicap* 600 rs., dla 3-let. i starszych koni wszystkich krajów. Dyst. 2 w. 100 s.
Br. Iljenków „Ewryka" (Emir i Felice) 4 l. 3 p. 2 f. 1.
Bar. Czerkasow „Koza Taurydzka" (3 l. 2 p. 38 f.) 2.
Rastorgujewa „Banniere de Lubicz" (5 l. 3 p. 19 f.) 3
M. A. M. „Eclips" 3 l. 3 p. 12 f., Żytarewa „Echo" 4 l. 3 p.